Nr 15. Kraków, Czwartek 19 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 18 stycznia.

Hr. Caprivi walczy w obronie wojskowej ustawy i używa do jej poparcia wszelkich argumentów, które mu się nasuwają. Argumenta te dadzą się ostatecznie sprowadzić do dwóch mianowników: Niemcy muszą być przygotowane do wojny na dwóch frontach i przyszła wojna musi być ze strony Niemiec zaczepnie prowadzona. Dla uzasadnienia swoich niezwykłych żądań, przytoczył kanclerz mnóstwo politycznych, geograficznych i wojskowych względów, a mimo niewątpliwej szczerości tych wywodow, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że kanclerz niebezpieczeństwo grożące Niemcom ze strony Francyi i Rosyi, zbyt jaskrawo odmalował. Między innemi wmięszał hr. Caprivi do swych kombinacyj Danię, jako domniemanego przeciwnika Niemiec w przyszłej wojnie. Niedługo trzeba było czekać na odparcie tego przypuszczenia, gdyż zaniepokojony niem folkething duński, obradujący obecnie w Kopenhadze, wystąpił natychmiast z manifestacyą, odbierającą wszelką podstawę przepowiedniom niemieckiego kanclerza. Również cyfry, przytoczone przez hr. Caprivi, są zbyt ogólnikowe, aby mogły przekonać. Kanclerz twierdzi, że trójprzymierze ma teraz o milion żołnierzy mniej niżeli Francya i Rosya. Tymczasem bardzo niedawno w parlamencie francuskim i prasie francuskiej przytaczano bardzo szczegółowo dane co do sił zbrojnych mocarstw europejskich, z którychby wynikało, że armie trójprzymierza równoważą siły Francyi i Rosyi, jeżeli je nie przewyższają. Czyj pogląd jest prawdziwszy, trudno ocenić, ale oba obliczenia robią wrażenie, jakby były robione *ad usum delphini*. Wreszcie kanclerz oceniał wartość i przyszłość trójprzymierza, a nie można powiedzieć, aby zapatrywania jego w tym względzie były zbyt optymistyczne. Trójprzymierze musi, zdaniem hr. Caprivi, pozostać osią polityki niemieckiej, ale tylko do czasu; nie jest bowiem wykluczona możliwość, że alians ten nie odnowi się. Ale nawet w swym obecnym kształcie nie daje on Niemcom dostatecznej gwarancyi, dlatego należy być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Argument dla poparcia ustawy wojskowej może dobry; dla przyjaciół trójprzymierza nie zupełnie uspakajający. Hr. Caprivi mówił także o kwestyi wschodniej, i z przyjemnością stwierdzamy, że nie powtórzył legendy bismarckowskiej o nieistnieniu interesów niemieckich nad Bosforem. Byłoby może lepiej, gdyby kanclerz silniej zaznaczył wspólność interesów austryackich i niemieckich w Konstantynopolu, gdyż zbyt ogólnikowe jego oświadczenie, lub może niedokładne oddanie jego myśli w sprawozdaniach dziennikarskich, dało powód liberalnej niemieckiej prasie do formalnej rusofilskiej kampanii. Prasa bowiem liberalna, złożona z dawnych bismarckowskich organów, przechowała starannie sympatye rosyjskie usuniętego kanclerza, i usiłuje przy każdej sposobności wykazać, że pojednaniu Niemiec z Rosyą, stoi na drodze właściwie tylko Austrya. Co do usposobienia komisyi wojskowej względem rządowego projektu, to nie ulega wątpliwości, że wszystkie stronnictwa pragną kompromisu. Narodowo-liberalni gotowi są nawet na wszystko, a jeżeli Bennigsen ofiarował rządowi 40,000 rekrutów, to nie będzie mu sprawiało trudności podnieść tę cyfrę do 60,000. Najsilniejsza opozycya pochodzi od centrum, które najlepiej z wszystkich stronnictw odczuwa i odbija usposobienie ludu. Stanowisko Polaków zaznaczył bardzo ostrożnie p. Komierowski. Wogóle sytuacya nie jest wyjaśniona, tem bardziej, że rząd nie okazał dotychczas najmniejszej ochoty do ustępstw.

Charakter obecnego gabinetu francuskiego był pojmowany dość fałszywie. Mniemano, że usunięcie Freycineta i powołanie dwóch wojskowych, nadaje gabinetowi cechę umiarkowania, a nawet republikańskiego konserwatyzmu. Zapatrywanie to jest z gruntu mylne; wprawdzie przekonania p. Ribota są niewątpliwie umiarkowane, ale najbliżsi jego współpracownicy: Bourgeois, Viette i Viger są radykalistami czystej wody i cieszą się zaufaniem i poparciem skrajnej lewicy. Zresztą prezes gabinetu odrazu w pierwszem przemówieniu odwołał się do osławionej koncentracyi republikańskiej, która jest równoznaczna z panowaniem p. Clemenceau i jego przyjaciół. Koncentracya jest przedewszystkiem wynalazkiem oportunistów, którzy znajdowali w niej osłonę dla swych osobistych ambicyj i grzechów, ale od polityka, należącego, jak p. Ribot, do lewego centrum, można było się spodziewać oryginalniejszych poglądów. Może jednak prezes gabinetu niema czasu na ułożenie nowego programu; walczy on teraz z całą energią z korespondentami zagranicznych dzienników i z cudzoziemskimi socyalistami, w Paryżu osiadłymi. Kampania przeciwko korespondentom została wywołana przez pogłoski o udziale pewnego ambasadora w skandalu panamskim. Dzienniki podawały pierwszą literę nazwiska tego dyplomaty, która jednak mogła się odnosić aż do trzech osobistości. P. Ribot uznał bardzo słusznie, że podobne pogłoski, o ile zwłaszcza są plotkami, nadwerężają międzynarodowe stosunki Francyi. Chodziło o wyszukanie autora tych pogłosek, a gdy nie chciano znaleść winnego pomiędzy Francuzami, przeto musieli paść ofiarą korespondenci dzienników trójprzymierza. Dla utrzymania równowagi, wydalono jednocześnie Węgra, Niemca i Włocha, a że w obecnej epoce „intryga polska“ nawet we Francyi jest niebezpieczna, zatem p. Ribot polecił swojej policyi, aby trzech socyalistów, którzy zresztą oprócz nazwisk nie mają nic wspólnego z polskością, dostawiła do granic kraju. Socyalista Lavy wniósł nawet z tego powodu interpelacyę w parlamencie; ale Izba francuska, która jest zazwyczaj bardzo czuła na skargi socyalistów, okazała się tym razem zupełnie „mieszczańską“ i zatwierdziła postanowienia rządu. Zaś p. Ribot był zmuszony objechać ambasadorów, których nazwiska zaczynają się od litery *M* i przepraszać ich za winy niepopełnione.

Przesilenie gabinetowe w Egipcie ma znaczenie szersze i odbije się zapewne głośnem echem w gabinecie i parlamentach kilku mocarstw europejskich. Usunięty prezes ministrów Mustafa basza Fehmy, był kreaturą angielską, który wykonywał najściślej polecenia angielskiego rezydenta lorda Cromera lub jego zastępcy sir Edwina Palmera. Młody khedyw, człowiek inteligentny i oświecony, niechętnie znosił tę przewagę Anglików, którzy powoli zagarnęli w swoje ręce wszystkie gałęzie krajowej administracyi. Doszło do tego, że Abbas basza nie mógł mianować żadnego urzędnika bez przyzwolenia angielskiego rezydenta i że stawiano mu trudności przy każdym wyjeździe z Kairu, gdy pragnął przekonać się naocznie o położeniu ekonomicznem odleglejszych prowincyj swego państwa. Zresztą sytuacya Egiptu była bardzo trudna; z jednej strony zagraża mu nieustannie najazd derwiszów Mahdiego, z drugiej rywalizacya Francyi i Anglii tamuje jego polityczny rozwój. Prócz tego młodego khedywa dręczyły intrygi pałacowe, na czele których stał jego pierwszy minister. Ten ostatni był prócz tego nadzorcą swego monarchy i donosił rezydentowi angielskiemu o wszelkich samodzielnych pomysłach khedywa. Stan rzeczy stawał się coraz nieznośniejszym. Miary dopełniła korespondencya, zamieszczona w *Timesie*, pióra niejakiego Wilsona, należącego do najbliższego otoczenia lorda Cromera. W korespondencyi tej khedyw przedstawiony był jako monarcha niedołężny i niepopularny, i poruszona była nawet myśl zmiany osoby panującego. Pomiędzy khedywem a rezydentem angielskim przyszło do silnego nieporozumienia, a lord Cromer był zmuszony głośno oświadczyć, że potępia wywody organu City londyńskiej. Tymczasem opinia publiczna w Egipcie stanęła po stronie Abbasa baszy, a w Kairze i innych miejscowościach odbyły się demonstracye lojalne wielkich rozmiarów, które przekonały Anglików, że w razie starcia lud stanie po stronie swego monarchy. Wskutek tych wszystkich zajść khedyw zdobył się na krok stanowczy i usunął prezesa gabinetu, narzuconego mu przez Anglików. Ten krok samodzielny wywołał w Anglii niesłychane oburzenie, a prasa londyńska grozi Abbasowi baszy losem Izmaila. Na odwrót Francya stanie niezawodnie po stronie khedywa, tak, że przesilenie ministeryalne w Kairze łatwo może doprowadzić do poważnego nieporozumienia pomiędzy Anglią a Francyą.

Korespondencya „Czasu“.

Wilno 14 stycznia.

(∞) Znany szowinista rosyjski, piszący pod pseudonimem Wołyńca, niezbyt dawno umieścił w *Wileńskim Wiestniku* artykuł, w którym stara się wykazać środki i sposoby, przy których pomocy małżeństwa mięszane katolików lub luteranów z prawosławnymi wiodłyby do celów, wskazanych w ustawodawstwie rosyjskiem, to jest do chrzczenia dzieci w cerkwiach prawosławnych i wychowywania ich w duchu prawosławnym i rosyjskim. Jeżeli katolik zamierzał żenić się z prawosławną lub prawosławny z katoliczką, to ślub odbywał się tylko w cerkwi prawosławnej, ale pop prawosławny żądać musiał od osoby do innego wyznania należącej metryki i poświadczenia od księdza, iż w kościele katolickim odczytano trzykrotnie zapowiedzi. Tak było aż do wydania rozporządzenia z dnia 11 maja 1891 roku. Św. Synod i w ogóle zeloci prawosławia wyobrazili sobie, że powyższy tryb postępowania ułatwia duchowieństwu katolickiemu wywieranie wielkiego wpływu na swych parafian, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie z osobami wyznania prawosławnego, a tem samem oddziaływuje na zmniejszenie liczby małżeństw mieszanych. Wydano zatem nowe w tym względzie przepisy, w myśl których katolik lub katoliczka nie potrzebowali do zawarcia związków małżeńskich z osobami wyznania prawosławnego ani metryk, ani poświadczeń o ogłoszonych w kościele zapowiedziach, a mieli tylko przedłożyć poświadczenie od księdza, iż odbyli poprzednio spowiedź w kościele katolickim. Co się tyczy dowodu, czy osoba wyznania nieprawosławnego, wstępująca w związki małżeńskie z prawosławnemi, jest stanu wolnego lub nie, wystarczyć miało dla popa świadectwo miejscowej policyi.

Ale i to skromne ustępstwo dla wyznania katolickiego wydawało się św. Synodowi za wielkiem. W początkach roku minionego rozesłano ztamtąd cyrkularz do popów, uwalniający ich od żądania od katolików lub względnie katoliczek, żeniących się lub wychodzących za mąż za prawosławnych, poświadczenia z odbytej spowiedzi.

Oprócz tego, w myśl dawnych praw, każdy różnowierca, a więc także katolik lub katoliczka, zamierzający wstąpić w związki małżeńskie z osobą wyznania prawosławnego, podpisywać musiał zobowiązanie, iż nie będzie się sprzeciwiał wychowywaniu dzieci w zasadach wiary prawosławnej i w duchu rosyjskim. Lecz — zdaniem p. Wołyńca — środek ten nie okazał się skutecznym i nie zapobiegł katoliczeniu i polonizacyi dzieci z małżeństw mieszanych. Twierdzi on — oczywiście z przesadą tendencyjną — iż małżeństwa mieszane w Królestwie Polskiem, w zachodnich i nadbałtyckich guberniach cesarstwa, wychodzą niewątpliwie, przy dotychczasowych warunkach przy ich zawieraniu, na szkodę cerkwi prawosławnej i narodowości rosyjskiej. Proponuje zatem, aby nietylko od strony inowierczej, ale i od prawosławnej żądać pisemnego zobowiązania — i to wobec kilku świadków — iż starać się będzie o prawosławne i narodowo-rosyjskie wychowanie swych dzieci. Wyższa zaś władza duchowna powinna zobowiązać parochów prawosławnych do szczególniejszej kontroli i opieki nad podobnemi rodzinami, a przy najmniejszem zboczeniu od zobowiązań przez nie przyjętych donosić o tem władzom cywilnym i duchownym. Zelotom prawosławia i rusyfikacyi chodzi widocznie o to, aby z popów bądź co bądź uczynić w ziemiach polskich i guberniach nadbałtyckich gorliwszych od policyi szpiegów i donosicieli. Że się to wcale nie przyczyni do podniesienia wśród miejscowej ludności prawosławnej powagi i wpływu kleru prawosławnego, to chyba nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Rada państwa.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po feryach Bożego Narodzenia. Fizyonomia Izby była nieco zmienioną. Przedewszystkiem na trybunie prezydyalnej nie widziano Dra Smolki, co dało zaraz powód do rozmaitych pogłosek i kombinacyj. Temu usunięciu się sędziwego prezydenta zaczęto przypisywać polityczne znaczenie i uważano je za symptom nowo utworzyć się mającej sytuacyi parlamentarnej. Rozeszła się też pogłoska, że Dr Smolka wogóle zamierza zrzec się godności prezydenta Izby. Pogłosce tej zaprzeczył już wczoraj w telegramie nasz korespondent wiedeński. Również dzisiejszy *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż z przesłanych przez Dra Smolkę listów do Wiednia wynika, iż tenże nie myśli o składaniu godności prezydenta, lecz owszem uprawnioną jest nadzieja, iż Dr Smolka, skoro tylko zapanuje lepsza pora, znowu do Wiednia powróci.

W nieobecności p. Smolki przewodniczył w Izbie pierwszy wiceprezydent, baron Chlumetzky, który też zaraz na wstępie zawiadomił Izbę, iż Dr Smolka ze względów rodzinnych, jakoteż z innych względów, które wymagają jego obecności we Lwowie, w najbliższym czasie nie może brać udziału w obradach Izby.

Drugą zmianę przedstawiała ława ministrów o tyle, że nie było już na niej hr. Kuenburga, który zasiadł na ławach poselskich.

Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej nie budził wielkiego interesu. Rozprawy toczyły się nad tytułem „bezpieczeństwo publiczne“. Dep. Gessmann żalił się na rzekome szykany władz podczas zgromadzeń socyalno-demokratycznych i antysemityczych.

Dep. Bonda stwierdza, iż 61 procent podatków w Dalmacyi obracanych bywa na publiczne bezpieczeństwo. Żandarm bywa tam jednak głównie używany jako ajent polityczny i to raz przeciw partyi autonomicznej, następnie przeciw Serbom, a w końcu przeciw Kroatom. Mowca omawia polityczne stosunki Dalmacyi, gdzie, jego zdaniem, stworzona przez rząd sztucznie większość, uciska mniejszości. Program kroacki stoi w sprzeczności z austryackiem prawem państwowem; dla Kroatów niema ani Bośni, ani Hercegowiny, lecz tylko Biała Kroacya, Czerwona Kroacya, Kroacya wszelkich barw. Rząd powinien uwzględniać lepiej żywioł włoski.

Dep. Kaunic uważa za rzecz szczególną, iż wobec panującego publicznego niebezpieczeństwa, mówi się o publicznem bezpieczeństwie. Stosunki stronnictw nie są pewne, a powiadają, iż nawet pojedyncze osobistości mają paść ofiarą sytuacyi. Tylko Młodoczesi mogliby powiedzieć: Szczęśliwą jest jedynie partya, która nie wchodzi w skład większości hr. Taaffego. Omawiając działalność straży bezpieczeństwa, twierdzi mowca, iż z niepotrzebną brutalnością występuje się szczególnie przeciw niższym warstwom społeczeństwa.

Reprezentant rządu radca ministeryalny baron Czapka daje wyjaśnienia co do tych wypadków, w których pp. Kronawetter i Pernerstorfer zarzu-

SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH stołecznego miasta Krakowa i przyległości.

Spowiedź publiczna.

Ponieważ jestem stary i świeżo przebyłem cholerę, podczas której myto mnie nad miarę, a czyszczono tak, że aż o mój odor tylowiekowy bać się przyszło, ponieważ wogóle bardzo liche mam zdrowie, a piję wodę, która raczej na potrawkę z mikrobów, niż na płyn wygląda, ponieważ mówienie o wodociągach do wściekłości i wodowstrętu doprowadzić mnie może, postanowiłem się wyspowiadać i to odrazu z grubszego. Bo o moich potocznych grzechach często gęsto po gazetach piszą. Wybrałem zaś sobie spowiednika starszego, bo ten i raźniej na wyrozumienie się zbierze i łacniej człowiekowi naukę dać może. Ciężka to wprawdzie rzecz spowiedź publiczna, ale że u nas czytają mało, może i w druku najlepszy środek, aby o moich winach powszechnie się nie dowiedziano. A co mi ulży, to ulży. Zaczynam więc od grzechu, który zawsze i wszędzie chciałby rej wodzić i nawet między śmiertelnymi na pierwszy plan się wysunął: od pychy.

I.

PYCHA.

Civis Romanus sum — mawiał obywatel rzymski, a wyrazy te czarodziejskie otwierały mu wrota z trudnym dostępem, lub osłaniały jego winy przed karą grożącą. „Obywatel miasta Krakowa“ bierze wielu z moich mieszkańców jako jedyny tytuł chwały na podróż ostatnią, w drogę wieczności. Czy ten tytuł u Najwyższego Trybunału zrobi wrażenie, nie wiem; wiem za to, że w doczesnem życiu ma on dotąd i mieć powinien wdzięk swój i urok niezatarty. Bo mimo że miastu zdjęto koronę i podarto szkarłat królewski, jest w niem zawsze majestat wielkiej przeszłości, kamienie jego są ciągle chlebem pożywczym i ożywczym dla tętna serca polskiego. Kiedy w wiosenny poranek srebrne mgły osiędą nad miastem, nad którem wystrzelają w górę dwa kopce, pełne podań i snu przedhistorycznego, trzeci, jak *Sursum corda* po klęsce, kiedy dzwony wieżyc krakowskich z pełni serc swoich zaczną powietrzne rozhowory, tak tu przeszłość natenczas woła i śpiewa, że takiej wymowy nieczęsto posłyszeć na ziemi. Wtedy to człowiek od życia ucieka myślą na groby, które temu życiu przynoszą jako hasło *memento ... vivere*, zwraca się do tych wszystkich, którzy przywaleni głazami na Wawelu wołają głosem donośnym i silnym: Któż nam odwali ten kamień? i to pytanie rzucają w duszę jako zarzewie i bodziec do dalszej pracy. Niema miasta, w któremby taki przedział panował między majestatem minionym a mizeryą dzisiejszą; ale też niema miasta, któreby tak uskrzydlało dusze do wyższego polotu, tak gwałtownie je wyciągało z szarego bagna pospolitości. *Quacumque enim ingredimur, in aliquam historiam vestigium ponimus* — mawiał Cycero o Rzymie; mowa ta staje się przedewszystkiem wyrazistą, gdy Kraków sam u siebie zostanie, gdy w lecie pierzchną zeń wszelkie historyjki i potoczne gadki, a sam w wieńcu swej prześlicznej przyrody ponad szczytami drzew rozłożystych opowiada, że inne wiosny miewał w życiu, że inną zielenią wieńczył kiedyś swe skronie, które jednakże królewskiego znamienia nie zatraciły.

Może zacząłem od chwalenia się, jak to często na spowiedziach bywa; ale niech mi będzie przebaczoną ta uprawniona duma z wielkiej przeszłości, boć przecie żyję z jej okruchów i z cmentarza siły swe czerpię i urok prawie śmiertelny.

Dumie tej pokrewną by była ambicya, ta duma w czyn wprowadzona i czynem usprawiedliwiona. Ale tu na grzechy opuszczenia głównie skarżyć się przyjdzie. Zamiast ambicyi rozwielmożniły się w mych murach skarłowaciałe jej wyrodki, ambicyjki, godne raczej mych przedmieść, niż mojej stołecznej godności. Coraz mniej rodzi mi się młodzieńców, którzyby mieli porywy zbawienia Ojczyzny, coraz mniej takich, którzyby o nieśmiertelności po za rogatkami marzyli; choćby do burmistrzowania miastem nie znajduję kandydatów, a jeżeli Cezar wolał być pierwszym w małej mieścinie, niż ostatnim w Rzymie, to ja spadłem już chyba na tak niski poziom, że nikt pierwszym w mych murach być nie zamierza. Zawrze czasami tutaj, jak w kotle, wybory wywołają licytacye, zawracające głowy mym mieszkańcom i mnie samemu, tak, że w bujnych marzeniach las nowych mioteł podchodzić mi się zdaje pod mury, ale po cudnych marzeniach rzeczywistość okazuje znów same stare miotły, pod których rózgami trawie i chwastom nic nie zagraża. Po „Idach“ marcowych następuje straszne „Prima Aprilis.“ Gdyby też gdzie była stacya dla szczepienia ambicyi, ojców i synów miasta posłałbym tam po limfę; ta, którą mam do dyspozycyi, zużyta mocno i ciepłą wodą czy piwem rozcieńczona. W tornistrach mojej młodzieży pełno jest rupieci poziomych, marzenia o stypendyach, pensyjce i innych tego rodzaju antygłodowych instytucyach, ale nie znaleść laski marszałka; ideały tak nisko zawieszone, że nie wspinając się, dosięgnąć ich można bez wrzawy i kurzawy, ideały to zdolne nasycić żołądek jednej osoby, ale nie zdolne podniecić serca ogółu. To też w suplikacyach narodowych osobna prośba o wskrzeszenie zdrowej i silnej ambicyi pomieszczoną być powinna.

Wielkich ludzi brak mi zupełnie. Chodziła wprawdzie kiedyś niewinna, czy złośliwa legenda o wielkich ludziach w Krakowie, szerzona zapewne po bruku przez samych dzierżycieli tego miana. Byle jaka figura na piedestale historycznym, którego Kraków dostarcza, wierzyła, że wieki ten piedestał dla niej i pod nią składały, a z bruku wchodził przez nogi fluid majestatu w same członki, które sztywniały stopniowo. Rzeczpospolita Krakowska ze swoim małym rozmiarem i drobnemi sprawami była cieplarnią, stworzoną dla tych przymuszanych i sztucznie trybowanych wielkości. Dla takich postaci koniecznem jest pozostawanie na stajni, *Stallfütterung*, jak to nazywa agronomia; wszelki powiew zarogatkowy mógłby je zdmuchnąć, lub powalić. To też, jak mieszkańcy Wolterowskiego Eldorado, ślubowali oni, że nigdy nie wyjdą po za rogatki, miasto było dla tych proroków w kieszonkowej *patria* wielką instytucyą ubezpieczenia, koniecznym gruntem takich, do gleby przywiązanych Anteuszów. A *populus* Rzeczypospolitej spoglądał z podziwem na tych ulubieńców Bogów i samego siebie, pływających jak pęcherze na szarej polewce tej bardzo pospolitej Rzeczypospolitej krakowskiej. — Dziś ta rasa prawie jednak zupełnie wymarła, towarzystwo wzajemnej admiracyi, bardzo kiedyś rozwielmożnione, oddało im wieczną przysługę i nie wróciło z cmentarza. Bo to także do legend należy, jakoby ono żyło i w czynnej znajdowało się służbie. Nieraz mi za niem tęskno, boć przecie miało ono jakąś spójnię i wytworzyć mogło siłę, rzadką w Polsce, a na lepszych opierało się warunkach, niż Towarzystwa wzajemnego czernienia się, które także swoją posiadają organizacyę. Posłuchy o tej wzajemnej admiracyi brzmią już dziś prawie, jak baśń, dolatująca echami ze złotej, zamarłej epoki; niedługo, choć może nie wojna wszystkich z wszystkimi, to gorsza od wojny obojętność wszystkich dla wszystkich rozwielmożni się w tej opróżnionej dziedzinie. Zamiast zwartych szeregów, mamy też prawie na wszystkich polach tyralierkę, która łatwo w rozsypkę zamienić się może. — I tylko od czasu do czasu, jakby dla przypomnienia, że tam, gdzie smoka zabito, urodzajnym jest grunt dla tytanów, błyśnie przed nami, jak meteor, zjawisko wielkiego człowieka, nowego zakroju i ustroju. Jest to kategorya geniuszów obiecujących, obiecujących do ostatniej chwili żywota. Społeczeństwo tak jest spragnione wielkich ludzi, że bierze to prywatne postanowienie zostania wielkim człowiekiem, zrodzone w duszy tajnikach i w myśli utajone, za najlepszą monetę i z nieograniczonym kredytem firmy takie przyjmuje. Ich milczenie biorą za zamilczanie arkanów, lub za medytacyę, ich słowa za czyny. Są to Heinowscy *geistige Schuldenmacher*, przyjmujący owacye

Von dem Publico auf Pump.

I takiemi zaliczkami na przyszłą wielkość i wielkie czyny można jako tako potrzeby swe domowe opędzić. Bo obok geniuszów bez teki prosperuje u nas rasa geniuszów bez pracy, którzy rosną na drożdżach słów i ufają stanowczo słowom poety, że człowiek siłą rzeczy wyróść może na wyższych celach, lub nawet tylko ambicyjkach.

Es wächst der Mensch mit seinen höheren Zwecken.

Do roli jednak potrzeba kostyumu. Wielcy ludzie miewali zawsze swoje słabostki. Tak łatwo tedy pozszywać sobie z tych słabostek togę kandydata, Cezarowskie *veni vidi vici* umieścić w alkowie, a Aleksandra Wielkiego znaleść przy butelce. Wielkość naszych Alcybiadesów postępuje często za nimi w postaci psa z obciętym ogonem, a na tym ogonie, którego niema, hipotekują się nadzieje podziwiającego narodu.

Ale że zawsze staruszkom na obiecujących młodzieniaszków patrzeć miło, że nawet takich okazów dziś niewiele, spoglądam więc na nich z pewnem upodobaniem. Bo ostatecznie wiara społeczeństwa i wiara w siebie cuda stworzyć może. *Il avait tant fait les mines, qu'il croyait la chose*, powiedział autor francuski ośmnastego wieku, a przysłowie niemieckie głosi, że wraz z nadaniem urzędu Pan Bóg rozumu przymnaża. Dla Magdalen żeńskich są osobne instytucye, czemużby więc dla męskich w stanowisku publicznem nie było sanatoryum i przystani zbawienia?

Zresztą przy spowiedzi chętnie wyznaję, że o wiele z dawnej mej pychy spuściłem. Durzą mnie wprawdzie tytułami Aten nad Wisłą, ale tych Aten narosło tyle w Europie i nad Spreą i nad Izarą i na innych punktach, że tytuł spospolitował się nieco. Zakrój oryentalny Krakowa zresztą nie same czysto ateńskie wykazuje rysy. Przytem sukcesa te kałamarskie, papierowe i malowane, prędko się przejedzą, to też tęskno mi do silniejszej i pożywniejszej strawy. Z morza mierności, które dziś zalewa i Europę i moje niwy, chciałbym, żeby się znów wyłonił mąż, w całem tego słowa znaczeniu, ognisty w słowie i czynie, zestrajający serce z rozumem, mąż, jakim ludzie i bogowie się cieszą. Dość już mi czcigodnych jubilatów, którym się co lat kilka zagląda w zęby i wiosny na skórze karbuje, aby publiczną owacyjką skonstatować, że znów lat kilka przeżyli, że zasługi ich, na lata mierzone, wzrosły znów o kilka stopni nad czy też pod zero. Jubileusze, które zakłócają mój spokój, są owocem monstrualnej naiwności dwustronnej. Kiedy się obchodzi 10, 25 lub 30 letnią rocznicę obywatelskiej czy pisarskiej działalności, chciałbym wiedzieć od kogo świat się dowiedział o dacie poczęcia pierwszego czynu, narodzenia pierworodnej ramoty. Mimo wszelkich „zaskoczeń“ i „niezasłużonych“ owacyj pewnym być można, że inicyatorami przeważnej części jubileuszów są sami jubilaci. Oni najlepiej znają historyę nowożytną ostatnich lat i to w dodatku swoich, oni jedynie z drobnostkową akuratnością zmierzyć mogą wezbranie swej czcigodności, że aż się przez usta przelewa. Jest to także zabezpieczenie dobre od wypadków; śmierć zawsze niepewność chowa w swem łonie, a żywe słowo jubilata bywa bardziej przekonywującem od zagrobowych apelacyj do łaski. Biada wprawdzie narodom, które kamienują swych proroków, ale tu mowa o prorokach większych, którzy nie byli tylko prorokami *in patria* lub wśród swoich najbliższych. *La postérité commence à la frontière* — mówił dowcipnie wiecznie podróżujący stary Dumas.

Wpadłem mimowoli w ton nieco zrzędzący Galicyan, gdy mówią o własnym kraju, że to jednak spowiedź, więc jestem poniekąd usprawiedliwiony. Bo zresztą zrzędzenia nie lubię i wolę ludzi, którzy podnoszą sprawiedliwie, co u nas dobrego się dzieje. Ciągłe gderanie, jak u nas w modzie, jest tylko wyznaniem własnego niedołęstwa. Gdy ci się co niepodoba przyłóż rękę do poprawy, a nie kwaś siebie i drugich, bo to wygodne, ale i bezpłodne. Ciągła krytyka nietyle świadczy o energicznym rozumie, jak raczej o bezsilnej woli. Gdy się kilku Polaków zejdzie, Galicya bywa strawą najczęstszą; urządza się ją bezlitośnie, jest to artykułem mody i szyku. Zdawałoby się, że swobody pierwszym wyrazem jest wolność negacyi i kwasu, że na to się ma urzędników, kość z kości swojej, aby im te kości łamać dowolnie. Jest w tem wiele tradycyi dawnej Rzeczypospolitej, wiele safandulstwa, a przedewszystkiem impotencya złego humoru, jałowego, jak każdy kaprys. Sport to ulubiony w Galicyi, a mocno dziwny i śmieszny w ustach Polaka, który wie niestety, co o miedzę się dzieje, a kala i brudzi gniazdo, w którem mu czuć, myśleć i oddychać wolno. To też tę spowiedź o pysze skończyłem wycieczką na fałszywą pokorę, fałszywą, bo krytyka, ze złego humoru płynąca, jest także pyszałkowatością, rzucającą wielkie słowa, którym nawet drobne czyny nie towarzyszą.

cali władzom nieprawne postępowanie. Dochodzenia ministerstwa doprowadziły w tej mierze do następujących rezultatów: starosta w Libercu rzeczywiście bezprawnie rozwiązał pewne zgromadzenie ludowe, gdyż przytoczony przez starostę motyw, iż przedmiot, postawiony na porządku dziennym zgromadzenia, był już niedawno przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniu, nie jest prawnym. Namiestnictwo zwróciło też na to uwagę owego starosty. Również zakaz starosty w Dječinie, a szczególnie połączona z tem „groźba prawnemi następstwami“ nie jest usprawiedliwioną, i na to zwrócono również uwagę owego starosty. Pouczonym też zostanie komisarz powiatowy hr. Wablis, iż nieusprawiedliwionem było jego postępowanie w sprawie pewnego zgromadzenia w Grauzendorf. Również i w przeważnej części innych wypadków zażalenia Pernerstorfera były słuszne, a właściwe pouczenia prawne przesłane zostaną przez ministerstwo odnośnym organom. Ale z tych luźnych wypadków fałszywej interpretacyi prawa, nie należy wnosić o nieprawnem postępowaniu władz. W Austryi jest 30,000 Stowarzyszeń, z których każde odbywa zgromadzenia. Liczba zakazów nie jest stosunkowo wielka. Ostremi zaczepkami podkopuje się powagę władz.

Dep. Menger mniema, iż Kaunic i jego stronnictwo nie powinno się skarżyć na to, iż przez postępowanie władz osłabionem zostaje poczucie prawa, gdyż właśnie Młodoczesi podkopują to poczucie swojemi bezprawnemi prawno-państwowemi aspiracyami. Mowca domaga się ze strony policyi energicznego, równomiernego postępowania wobec wszystkich warstw ludności.

Dep. Kramař podnosi, iż dziś po raz pierwszy od stołu rządowego usłyszano przyznanie, iż zażalenia posłów na policyę są usprawiedliwione. Przeciw nieprzyjemnym ruchom uważa się jeszcze zawsze plagi za jedyny środek zaradczy. Stowarzyszeniom robotniczym, mającym na celu kształcenie się, stawiane bywają największe trudności; socyalistów prześladuje się na wszelki możliwy sposób. Naruszenia tajemnicy listów, bezwzględność wobec poszczególnych robotników i całych zgromadzeń, jest na porządku dziennym. Także i studenci czescy bywają prześladowani przez policyę. W pewnym wypadku zaszły w Wiedniu denuncyacye ze strony policyi; nie przyjął ich uniwersytet wiedeński, ale natomiast uwzględnił je uniwersytet praski. Robotników uważa się jeszcze zawsze, jako stojących po za obrębem prawa, odmawia się im powszechnego prawa głosowania, a nawet tworzenia Izb robotniczych.

Dep. Lienbacher podniósł, iż oświadczenia reprezentanta rządu są zaszczytnem świadectwem dla tych deputowanych, których informacye, udzielone do wiadomości Izby, uznane zostały za prawdziwe i zgodne z rzeczywistością. Atoli oświadczenia te nie zmieniają w niczem popełnionych już bezprawi. Uregulowanie policyjnego prawa nakazu i zakazu jest bezzwłoczną koniecznością. Mowca pragnie, aby przy urzędach policyi karnej znajdowały się sądy powiatowe. Mowca poleca gorąco załatwienie ustawy o fałszowaniu środków żywności.

Na tem zamknięto dyskusyę. Referent zrzekł się ostatniego głosu; poczem uchwalono tytuł: „bezpieczeństwo publiczne.“

Odczytano w końcu pismo Zuckera, w którem tenże uwiadamia Izbę o złożeniu mandatu poselskiego.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Korespondencya hr. Buquoy i Dra Schmeykala.

Piszą nam z Wiednia d. 17 b. m.:

(?) Ogłoszonej dziś korespondencyi pomiędzy hr. Buquoy, prezesem klubu posłów wielkich właścicieli na Sejmie czeskim, a Drem Schmeykalem, prezesem klubu posłów niemieckich tegoż Sejmu, niepodobna przypisywać tego znaczenia, jakie jej przypisuje w patetycznym, jak zawsze, i namiętnym artykule *N. fr. Presse.* Przedewszystkiem tak list hr. Buquoy z 2 listopada, jakoteż odpowiedź p. Schmeykala z 27 grudnia, wyprzedziły konferencye ugodowe pomiędzy gabinetem a trzema głównemi stronnictwami. Listy owe należą więc do fazy politycznej dawniejszej.

Hr. Buquoy wzywa posłów niemieckich do zaproponowania rządowi zwołania konferencyi wszystkich stronnictw, reprezentowanych w Sejmie czeskim, celem narad o sprawach językowych w Czechach. P. Schmeykal odrzuca tę propozycyę, raz dlatego, ponieważ obstaje przy ugodzie ze stycznia 1890 r., powtóre dlatego, ponieważ przy teraźniejszych naprężonych stosunkach swego stronnictwa do rządu, propozycya podobna wydaje mu się niewłaściwą.

Ilekroć w Czechach staje na porządku dziennym kwestya językowa, trzeba dokładnie rozróżniać pomiędzy jej różnemi czynnikami składowemi. I tak kwestyę tę, o ile się odnosi do sądu, uporządkowało rozporządzenie ministra sprawiedliwości d. 2 lutego 1890 r., które w myśl ugody utworzyło dwa senaty, czeski i niemiecki. Na polu szkoły kwestye językowe zostały rozwiązane uchwalonym przez Sejm i funkcyonującym już od dwóch lat nowym statutem organicznym Rady szkolnej krajowej; dalszem rozwiązaniem tych kwestyj, o ile oddziaływują na polu agronomicznem, było utworzeniem nowej, dualistycznej kraj. rady agronomicznej, czyli, jak to mówią w Czechach, rady kulturnej krajowej. W obradach Sejmu kwestya językowa jest uporządkowana oddawna na podstawie zupełnej równości dwóch języków krajowych. Co do sądów, o ile chodzi o ich znoszenie się ze stronami, a więc *pro foro externo,* rozwiązały tę kwestyę znane rozporządzenia ministra sprawiedliwości z roku 1880 i 1886. Tym sposobem kwestye sporne na polu językowem zaznaczają się już tylko w bardzo ciasnych granicach: chodzi mianowicie o język władz państwowych w wewnętrznej służbie, *pro foro interno.*

Do tego punktu kwestyj językowych odnosi się list hr. Buquoy z d. 2 listopada. Rząd dotąd stanowczo opierał się wprowadzeniu czeskiego języka służbowego do władz państwowych w Czechach. Hr. Taaffe kilkakrotnie w ciągu 2 lat ostatnich złożył odnośne deklaracye w komisyach Izby poselskiej, jakoteż za pośrednictwem namiestnika Czech w Sejmie praskim. Klub wielkich właścicieli w Sejmie czeskim nie popierał stanowczo żądania tego, stawianego głównie przez Staroczechów. Atoli hr. Buquoy przed rozpoczęciem jesiennej sesyi Rady państwa, gdy stosunki pomiędzy prawicą a lewicą w Izbie poselskiej były jeszcze przyjaźniejsze, sądził widocznie, że konferencya stronnictw Sejmu czeskiego mogłaby się co do tej sprawy porozumieć, co wpłynęłoby także na gabinet. Nadzieje te zawiodły.

Nie wynika ztąd bynajmniej, aby kooperacya lewicy z klubem konserwatystów w Izbie poselskiej była absolutnie niemożliwa, jak twierdzi dziś *N. fr. Presse.* Specyalna kwestya językowa, do której się odnosi wymieniona korespondencya, nie może żadną miarą zapanować nad całą konfiguracyą parlamentarną w Radzie państwa. Wszakże gabinet dotąd odmawiał spełnienia owego życzenia Staroczechów, a jednak konserwatywni wielcy właściciele z Czech, zasiadający w klubie hr. Hohenwarta, nie przestawali popierać gabinetu w Izbie poselskiej. Z drugiej strony, pomimo odroczenia ugody niemiecko-czeskiej, lewica aż do d. 23 listopada r. z. wytrwała na stanowisku mniej więcej przyjaznem gabinetowi. Ostatecznie, jak to słusznie dziś zauważa *Fremdenblatt*, spór językowy w Czechach jest kwestyą lokalną, której nie można uważać jako jedyne kryteryum spraw publicznych w Austryi. Dlatego nie sądzę, aby korespondencya pomiędzy hr. Buquoy a Drem Schmeykalem miała znacznie utrudnić rokowania pomiędzy gabinetem a głównemi stronnictwami, jeżeli nie zwiększą ich inne trudności.

Węgrzy o Galicyi.

W jednym z ostatnich numerów omawia *Pester Lloyd* stosunki wewnętrzne Galicyi i Bukowiny w obszernym artykule, który, jakkolwiek odznacza się zupełną nieznajomością historyi Galicyi, to jednak zasługuje na uwagę dlatego, że za punkt wyjścia służy buda-peszteńskiemu dziennikowi wzgląd na to, że Galicya i Bukowina mają być kiedyś prędzej, lub później, podstawą operacyjną walki na śmierć lub życie.

„W Piemoncie, Lombardyi i Wenecyi — pisze *Pester Lloyd* — poznaliśmy do syta, co to znaczy prowadzić wojnę w kraju, którego ludność jest nam wrogo usposobioną. Wprawdzie i Niemcy zrobili pod tym względem we Francyi niejedno doświadczenie, ale ich podstawą operacyjną był w każdym razie Ren; cały prowiant sprowadzali z niemieckich krajów, posiłki dla nich gromadziły się na granicy niemieckiej, podczas gdy Austryacy mieli swe punkta oparcia w nieprzyjacielskim kraju. Każdy transport żywności, każdy pociąg kolejowy bezpiecznym był tylko do tego punktu, do którego sięgały pociski działowe z twierdz austryackich Mantuy lub Werony, po za tym punktem już wymagał nadzwyczajnych środków ostrożności. Doświadczenia, zebrane we Włoszech, nauczyły cenić wartość takiej podstawy operacyjnej, która zabezpieczona jest nietylko militarnie, ale także politycznie. To też pozyskanie takiej, ze wszech miar pewnej podstawy operacyjnej ma na celu polityka, której się trzyma gabinet wiedeński w Galicyi i Bukowinie, zwłaszcza względem Polaków. Oba te kraje koronne nie były dla Austryi nigdy prowincyami zdobytemi, lecz miały zawsze swą autonomię, (?) a naród polski nie doznawał nigdy ucisku, (!) lecz mógł swobodnie się rozwijać w domu i w szkole, w urzędzie i kościele (!!). Co więcej, Polacy w Galicyi nietylko zostali panami w swym własnym domu, lecz talentowi ich i ambicyi otwarły się wszystkie posady rządowe w Austryi, najwyższe dostojeństwa dworskie, naczelne posterunki w armii i decydująca rola w ciele prawodawczem. Koło polskie przeforsuje w Radzie państwa wszystko, co uzna za potrzebne dla Galicyi, a to dlatego, że zarówno rząd, jak i większość parlamentarna potrzebują współdziałania i pomocy delegacyi polskiej. W ten sposób stali się Polacy czynnikiem decydującym w życiu państwowem Austryi tak, jak w żadnem innem państwie. W Prusiech nie mogą Polacy, których tam jest 2.1 miliona, nabrać większego znaczenia już dla tego samego, że są liczebnie za słabi, a wiadomo wszystkim, jaki los muszą znosić Polacy pod zaborem rosyjskim w tak zwanym kraju nadwiślańskim. Każdy nieuprzedzony polityk musi jednak przyznać, że tych $3^1/_2$ miliona Polaków, zamieszkujących Austryę, zarobiło sobie uczciwie tę korzystną pozycyę, zajmowaną przez nich dziś w państwie.

Zarówno w służbie dyplomatycznej, jak politycznej, sądowniczej lub skarbowej przyczynili się Polacy z Galicyi skutecznie do popierania ogólnych interesów państwowych, a od stu lat na wszystkich polach bitew, gdzie sztandar habsburski powiewał, walczyli Polacy i krew przelewali z tem poświęceniem i z tą brawurą, która od niepamiętnych czasów stanowi wybitną cechę narodu polskiego. Ponieważ wreszcie każdy, kto zna Polaków, musi uznać ich dyplomatyczne usposobienie i niewzruszone przywiązanie do panującego domu, przeto należy przyjąć za fakt niezbity, że Polacy są dobrymi obywatelami Austryi i że jeżeli kiedy w ich ojczyznie gromadzić się będzie wielka armia austro-węgierska, to może ona liczyć na entuzyastyczne poparcie Polaków.

W Galicyi i w Bukowinie żyje jednak jeszcze przeszło 2·9 milionów Rusinów. W ciągu ostatnich lat dwudziestu udało się panslawistycznej propagandzie zagnieździć w kilku krajach ruskich z jednej i z drugiej strony Karpat. Jednakże z kilku przeprowadzonych z tego powodu procesów, a bardziej jeszcze przez długą obserwacyę wewnętrznego życia narodowego, można nabrać przekonania, że niektóre, na pozór niebezpieczne objawy, mają swe źródło nietyle w sympatyi Rusinów dla Rosyi, ile w ich niechęci przeciw Polakom i Węgrom. Wiadomą przecież jest rzeczą, że sąsiedzi zawsze się nienawidzą. Rosyanie i Francuzi dlatego tylko są tak dobrymi przyjaciółmi, iż mieszkają zdala od siebie i w życiu codziennem nie mają ze sobą nic do czynienia. Dlatego też niechęci Rusinów nie należy brać inaczej, jak tylko tak, jak opozycyę każdego stronnictwa politycznego, którego postulaty nie zostały jeszcze spełnione, ale byłoby niesprawiedliwością powątpiewać w ich wierność dla monarchy i lojalność dla państwa. Wykształceni i myślący Rusini wiedzą bardzo dobrze, że naród ich nic od Rosyi spodziewać się nie może. Na poły azyatycki wielkorosyanizm zdławił słowiańskich Małorusinów, a smutne dzieje Podola i Ukrainy stawiają aż nadto wyraźny horoskop, jakiego losu spodziewaćby się mogli Rusini pod rosyjskiem panowaniem. Prawosławny moskwicyzm tępi na każdym kroku religię katolicką i mowę ruską. Uszanowanie dla innej religii jest dla świętego synodu w Petersburgu pojęciem nieznanem, a car jest duchowną głową tego prawosławia, którego brutalna nietolerancya w służbie absolutystycznego caratu pozostawia za sobą daleko w tyle fanatyzm fatalistycznego islamu.

Ta tradycyjna moskiewska nietolerancya dla każdej narodowej lub religijnej indywidualności odtrąciła od Rosyi Polaków i Bułgarów, ona też napełnia nieufnością myślące sfery Rusinów, którym zależy coś na utrzymaniu ruskiej mowy i narodowości i które nie chcą utonąć w wielkorosyjskiej powodzi. To też pomimo stronniczych waśni Rusinów z Polakami uważać należy także Rusinów galicyjskich za żywioł wierny państwu, na który w razie wojny można się spuścić, tak, że ze względów politycznych można z całym spokojem wybrać Galicyę i Bukowinę za podstawę operacyjną w razie wojny z Rosyą.

Aby także pod każdym innym względem nadać temu krajowi przymioty dobrej podstawy operacyjnej, uczynił rząd w ostatnich latach dziesięciu bardzo wiele dla Galicyi i Bukowiny.“

W tem miejscu wylicza *Pester Lloyd* wszystkie te dobrodziejstwa, które spływają na Galicyę celem zrobienia z niej doskonałej podstawy operacyjnej, a przedstawia je w rozmiarach tak nieskończenie powiększonych, że czytelnik nie znający kraju naszego pomyśli sobie, że ludzie u nas opływają w dostatki. Bo oto n. p. tak pisze ów dziennik: „Miliony, ale to miliony wydaje rząd corocznie na budowę gościńców i kolei żelaznych, na regulacyę rzek i na fortyfikacye, na budowę koszar i magazynów. Żaden kraj monarchii nie cieszy się taką pieczołowitością rządu jak Galicya, a nietylko Austrya, ale także i Węgry wydają corocznie miliony na polepszenie jej stosunków materyalnych. W Węgrzech, Czechach i Morawie proszą małe miasta napróżno o garnizony wojskowe, które dla ludności są stałem źródłem zarobku, a w Galicyi małe mieściny jak Tarnów, Rzeszów, Jarosław otrzymują komendy brygad. Trzy korpusy armii na podwyższonej stopie stoją załogą w Galicyi i Bukowinie, śliczne gościńce, wybudowane kosztem państwa, łączą najmniejsze osady (!!) i wciąż bywają pomnażane i t. d. i t. d.“ Wobec tylu dobrodziejstw i bogactw, płynących do Galicyi, zdumiewa się *Pester Lloyd,* dlaczego jej ludność włościańska nie może wyjść z nędzy, ale nie zastanawia się głęboko nad tą kwestyą i zbywa ją frazesem, że kraj ten ma jeszcze w sobie dużo azyatyckiego pierwiastku, jak tego dowodzi bukowiński proces cłowy Trzcienieckiego i spólników.

Artykuł swój kończy *Pester Lloyd* tem, że jakkolwiek państwo dużo już zrobiło dla Galicyi, mimo to wymaga jego stanowisko europejskie, aby i nadal robiło co tylko leży w jego mocy, gdyż grosz rzucony na inwestycye w tym kraju, przyniesie kiedyś owoce.

Sprawy szkolne.

(Jednolite szkoły średnie).

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie 17 grudnia 1892 roku. Prof. Kunz odczytał „Wytyczne punkta dla organizacyi jednolitych szkół średnich.“ W pierwszej części tego odczytu podał prelegent powody, które przemawiają za potrzebą zamiany obecnych szkół średnich na szkoły jednolite. Powody te są zdaniem jego następujące: 1) Ani gimnazya, ani szkoły realne nie dają ogólnego wykształcenia w najlepszem tego słowa znaczeniu, ponieważ z powodu pominięcia obowiązkowej nauki gimnastyki, kształcenie to wyłącznie jest duchowe, a zatem nie ogólne. 2) Gimnazya przygotowują wyłącznie do uniwersytetów, a szkoły realne do akademij technicznych; jednolita zaś szkoła średnia przygotowywałaby do szkół wyższych wszelkiego rodzaju. 3) Skargi na przeciążenie uczniów nauką, zwłaszcza w Galicyi, gdzie uczniowie w gimnazyach są więcej obarczeni pracą, aniżeli naprzykład w krajach niemieckich Austryi, przemawiają także za potrzebą reform na polu szkolnictwa średniego. 4) Za jednolitą szkołą średnią przemawia także przykład innych państw europejskich, a zwłaszcza drugiej połowy monarchii, gdzie szkoły średnie są znacznie zbliżone do szkoły jednolitej. 5) Z powodu jednakowego wykształcenia w jednolitej szkole średniej spodziewać się można, iż ludzie wykształceni wszelkich zawodów staliby się względem siebie wyrozumialszymi, życzliwszymi i więcej koleżeńskimi, zatem jednolite szkoły średnie przyniosłyby także nieoszacowane korzyści moralnej natury.

Prelegent nie żąda zamiany wszystkich szkół średnich na szkoły jednolite, lecz tylko ich części, po pierwsze dlatego, aby rzecz z finansowych względów łatwiej się dała przeprowadzić, a powtóre dlatego, aby zadość uczynić tak tym, którzy jednolitej szkoły średniej się domagają, jak i tym, którzy z obecnego ustroju szkół średnich są zadowoleni. W drugiej części swego odczytu podaje prelegent w krótkości treść zarysu organizacyjnego, ułożonego przy współudziale kilkunastu członków Koła dla jednolitej szkoły średniej. W planie naukowym tejże szkoły nie umieszcza prelegent ani nauki języka greckiego, ani samoistnej nauki propedeutyki filozoficznej, lecz lekturę literatury greckiej w przekładach wciela do nauki języka ojczystego w klasach wyższych, a psychologię łączy z somatologią. Resztę przedmiotów naukowych gimnazyów i szkół realnych zostawia w takiej mierze, jaką uważa za konieczną dla jednolitej szkoły średniej, dodając nadto obowiązkową naukę gimnastyki i zabaw.

Odczyt swój kończy prelegent następującemi wnioskami: 1) Koło krakowskie, oświadczywszy się już raz na posiedzeniu z 14 maja 1892 roku za uwzględnieniem szkoły średniej jednolitej w naszym systemie szkolnym, uzupełnia to swoje oświadczenie w tym kierunku, iż zgadza się na to, iżby zarys dla szkół średnich jednolitych, wypracowany przez członków Koła, którego główną treść tu pokrótce przedstawiono, służył jako substrat do przedsiębrania dalszych kroków, celem wyjednania wprowadzenia w życie szkół średnich jednolitych. 2) Koło krakowskie uchwala, iż zgadza się na wydanie zarysu tego, w języku niemieckim ułożonego, nakładem Koła i poleca skarbnikowi Koła wypłacić w pierwszym tygodniu stycznia 1893 r. na ręce prof. Kunza nieprzekraczalną sumę 150 złr., z której to sumy prof. Kunz, po wyjściu dzieła, najpóźniej do d. 30 kwietnia 1893 r., wydziałowi Koła ma złożyć rachunek. 3) Z wydrukowanego dzieła zatrzyma Koło 300 egzemplarzy; resztę zostawia do zgodnej dyspozycyi trzech głównych autorów zarysu: profesora Kunza, radcy Trzaskowskiego i prof. Pawlicy. 4) Na najbliższe walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, stawia Koło krakowskie następujące wnioski: a) walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przystępuje do oświadczenia Koła krakowskiego, wyrażonego pod 1; b) Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wzywa wydział Towarzystwa do porozumienia się z wydziałami innych stowarzyszeń nauczycielskich w Austryi, celem przedsięwzięcia wspólnej akcyi, jaką uzna za stosowną dla wyjednania wprowadzenia w życie w Austryi szkół średnich jednolitych; c) Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych poleca wydziałowi Towarzystwa starać się o omawianie szczegółowe „Zarysu“, nakładem Koła wydanego, tak w łonie naszego Stowarzyszenia, jakoteż w łonie podobnych stowarzyszeń innych krajów Austryi.

Nad tym odczytem wywiązała się nader ożywiona i długa dyskusya; brali w niej udział następujący członkowie Koła:

Prof. Dr Molin nie godzi się na opracowany przez prelegenta plan nauk jednolitej szkoły średniej, gdyż brakuje w nim języka francuskiego, który zdaniem mowcy jest konieczny; sądzi, że dzisiejsza szkoła realna dałaby się skutecznie przekształcić na jednolitą szkołę średnią przez dodanie jej jednego roku nauki, tudzież przez odpowiednie zreformowanie i rozszerzenie planu naukowego.

X. Bukowski podnosi, że poruszone przez prelegenta powody, mające przemawiać za potrzebą zaprowadzenia jednolitych szkół średnich w miejsce dzisiejszych gimnazyów i szkół realnych, są niedostateczne; mowca spodziewał się usłyszeć od prelegenta *schlagende Beweise,* przemawiające za tak radykalną reformą szkolnictwa naszego, tymczasem w odczycie prelegenta nie było ich wcale. Proponowana przez prelegenta jednolita szkoła średnia to ni koń, ni osioł, to muł, któremu nie brak może siły, lecz brak mu piękności; mowca wykazuje jej ujemne strony a broni wykształcenia klasycznego, które dają dzisiejsze gimnazya.

Prof. Dr Lewicki w zasadzie godzi się na zaprowadzenie jednolitych szkół średnich, lecz żąda, aby w nich uczono języka francuskiego; nadto sądzi, że ze względu na zaoszczędzenie czasu byłoby pożądane zniesienie dwustopniowości nauki, która istnieje co do niektórych przedmiotów w dzisiejszych szkołach średnich, tudzież w projekcie prelegenta.

Prof. Jaworski, tudzież prof. Bieniasz utrzymują, że projekt prelegenta za mało uwzględnia nauki przyrodnicze i domagają się dla nich większej liczby godzin. Prof. Sas jako sekretarz Koła wykazuje, że elaborat komisyi pedagogiczno-dydaktycznej, za jaki go prelegent przedstawia, elaboratem komisyjnym nie jest, gdyż ani Koło, ani Wydział sprawy jednolitych szkół średnich komisyi tej nie polecał, ani też komisya ta planu tej szkoły nie opracowywała; jestto praca prelegenta samego, tudzież tych członków Koła, których sobie sam prelegent do współpracownictwa przybrał. Prof. Tondera bronił dwustopniowości w nauczaniu niektórych przedmiotów.

Prof. Zawiliński postawił wniosek, aby projekt prelegenta przekazać komisyi pedagogiczno-dydaktycznej, która zbadawszy i poprawiwszy go stosownie do życzeń, objawionych w dzisiejszej dyskusyi, ma go przedłożyć ponownie posiedzeniu Koła. (Komisyę tę wybrał Wydział na posiedzeniu z d. 29 stycznia 1892 r.; w skład jej wchodzą profesorowie: Dr Bystroń, Grzębski, Heck, Dr Jordan, Kunz, Dr Leo, Dr Molin, Zawiliński i Dr Ziemba, tudzież radca Trzaskowski).

W tym samym mniej więcej duchu przemawiał i prof. Heck. Prof. Dr Tretiak nie może się zgodzić z prelegentem na usunięcie języka greckiego i propedeutyki filozoficznej ze szkół średnich; sądzi, że dzisiejszym stosunkom najlepiej odpowiadałaby taka szkoła średnia, gdzieby niższe klasy były wspólne, a wyższe dzieliły się na oddział klasyczny i realny (bifurkacya). Prof Grzębski popierał wnioski prelegenta. Prof Szafran utrzymywał, że drukowanie odczytu prelegenta w języku niemieckim, kosztem Koła, jest zbyteczne; wystarczy gdy go prelegent ogłosi w *Muzeum.*

Po odpowiedzi prelegenta przystąpiono do głosowania; znaczną większością głosów przyjęto wniosek prof. Zawilińskiego, wskutek czego wszystkie wnioski prelegenta upadły.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 stycznia 1893 r.:

1) Wyrazić uznanie gminie m. Krakowa za ofiarność, okazaną przez wybudowanie nowego gmachu dla szkół ludowych na Stradomiu.

2) Zatwierdzić wybór Józefa Wiśniewskiego, kierownika szkoły ludowej w Białej, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Białej i wybór Jana Kerekjarty, dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Samborze, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Samborze.

3) Ustanowić osobnych nauczycieli religii mojżeszowej: od 1 lutego 1893 r. dla szkół ludowych w Rzeszowie i od 1 września 1893 r. dla szkół ludowych w Tarnopolu.

4) Zorganizować szkołę ludową w Rakowcu, powiatu Bohorodczany od 1 września 1893 r. i przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Kupczyńcach, powiatu Tarnopol, na 3 klasową od 1 września 1893 r.

5) Zamianować: Henryka Chendyńskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Chechłach; Amelię Słotołowiczównę w Michalewicach; Eugenię Tarnawską w Klicku; Leona Władysława Onyszkiewicza w Nowosiółkach Gościnnych; Józefa Surówkę w Wielopolu Skrzyńskiem; Jana Wertza, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Pysznicy; Kazimierza Szufla, nauczycielem młodszym w Pysznicy; Karola Michała Stockiego, nauczycielem szkoły ludowej w Sokołowie; X. Władysława Dobrzańskiego, katechetą gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; X. Aleksandra Rusina, katechetą gr. kat. w 4-klasowej szkole męskiej w Kołomyi; X. Jana Pleszkiewicza, katechetą gr. kat. w szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; Piotra Słapę, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Zakopanem; Mikołaja Saturskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Gródku, w okręgu Zaleszczyckim; Alfreda Rewakowicza, kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Kolbuszowej; Antoniego Bielewicza, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Brzezince.

6. Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: X. Dra Michała Kurysia i X. Dyonizego Dorożyńskiego w gimnazyum w Tarnopolu; Jacka Tyrałę w gimnazyum ś. Anny w Krakowie; Franciszka Fryza w gimnazyum III w Krakowie.

7. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Ignacego Rychlika w gimnazyum w Jarosławiu.

8. Przyznać pierwszy dodatek pięcioletni okręgowemu inspektorowi szkolnemu, Józefowi Długoszowi, jako nauczycielowi szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

KRONIKA.

Kraków 18 stycznia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym jest budżet miasta na rok 1893, a na poufnem posiedzeniu nastąpi nadanie prezenty nauczycielkom szkół ludowych.

— **Uczta.** Wczoraj o godz. 8 wieczorem odbyła się w hotelu „pod Różą“ uczta, wydana przez członków komisyi redakcyjnej *Przeglądu Lekarskiego* na cześć prof. Dra Halbana. Oprócz komisyi redakcyjnej, wzięli udział członkowie Towarzystwa, którzy w latach ubiegłych do komisyi należeli, tak, iż zebrało się dwadzieścia kilka osób. Gdy przyszła kolej na toasty, pierwszy przemówił obecny redaktor *Przeglądu Lekarskiego* prof. Dr Domański, opisując rozwój *Przeglądu Lekarskiego* od chwili założenia aż po dzień dzisiejszy i uwydatniając znakomite zasługi prof. Halbana około rozwoju pisma. Następnie prezes Towarzystwa Dr Ponikło wniósł toast na cześć jubilata imieniem Tow. lekarskiego krakowskiego, podnosząc wpływ, jaki *Przegląd Lekarski* miał i ma na rozwój Towarzystwa i cechując stanowisko *Przeglądu Lekarskiego* w piśmiennictwie naukowem polskiem. Dalej przemawiał dłużej, jako wieloletni członek komisyi redakcyjnej Dr Kwaśnicki, przebiegając historyę komisyi redakcyjnej, poczem prof. Dr Rydel podniósł uprzejmość koleżeńską prof. Halbana, która niemało przyczyniła się do skuteczności jego zabiegów celem podniesienia pisma. Po toaście wniesionym przez prof. Rosnera na zdrowie familii jubilata, wypowiedział prof. Oettinger w pięknem przemówieniu: „Kochajmy się.“ Wśród serdecznego i prawdziwie koleżeńskiego nastroju uczta przeciągnęła się do godz. 11-ej. Oryginalny spis potraw wzorową łaciną spisany, przedstawiał na odwrotnej stronie odbicie drobnym drukiem *facsimile* tytułowej strony 1-go Nru *Przeglądu* z r. 1877, który pod redakcyą prof. Halbana wyszedł.

— **W Związku literackim** odbędzie się w piątek o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, 3) wybór 5 nowych członków Wydziału, 4) wnioski i interpelacye członków.

— **Zgromadzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego** odbędzie się w niedzielę dnia 22-go b. m. o g. 11 rano w sali tegoż Towarzystwa w ogrodzie Strzeleckim.

— **Wielka kradzież.** W dniu wczorajszym między godziną 6 a 8 wieczorem nieznani sprawcy dopuścili się śmiałej kradzieży w mieszkaniu p. wiceprezydenta Feliksa Madejewskiego przy ul. Basztowej. Mianowicie dorobionemi kluczami otworzyli drzwi mieszkania, wynieśli ztamtąd małą kasetkę żelazną wertheimowską i przy wyjściu drzwi napowrót pozamykali. W kasetce znajdowało się kilkanaście tysięcy złr. w książeczkach Kasy Oszczędności, obligacyach i w gotówce (3.000 złr.), oraz przedmioty złote i monety stare złote i srebrne. Całą noc policya prowadziła energiczne poszukiwania za sprawcami, co do których pewne ślady już posiada.

— **Z powodu cholery** poniesione koszta przez gminę m. Krakowa wynoszą 42.900 złr. Cyfra ta zestawioną już została ostatecznie przez Wydział obrachunkowy miejski.

— **„Zgoda,“** Stowarzyszenie rękodzielników krak., urządza w sobotę 28 b. m. w sali strzeleckiej wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

— **Wydzierżawienie apteki.** Dotychczas dzierżawioną aptekę „pod Koroną“ przez pp. Kowalskiego i Bełdowskiego, objął z dniem 1 b. m. jako kierownik p. Józef Sleczkowski, magister farmacyi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi budowy kościoła w Krystynopolu, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Adres Wydziału krajowego.** Z powodu mających się odbyć w dniu 24 b. m. zaślubin Arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, córki Arcyksięcia Karola Ludwika, z księciem Albrechtem Würtemberskim, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu wystosować adresy do ojca narzeczonej, Arcyksięcia Karola Ludwika, i do dziada narzeczonego, Arcyksięcia Albrechta. Pierwszy adres do Arcyksięcia Karola Ludwika opiewa, jak następuje:

„Wasza ces. i król. Wysokości, Najdostojniejszy Arcyksiążę i Panie! Z powodu zbliżających się zaślubin córki Waszej ces. i król. Wysokości Najd. Arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, ośmiela się wiernie oddany Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem złożyć Waszej ces. i król. Wysokości swe najserdeczniejsze życzenia. Oby Wszechmocny użyczył dostojnej parze Nowożeńców swego błogosławieństwa na każdym kroku Ich żywota! Oby Bóg strzegł i ochraniał Najdostojniejszy Dom Cesarski!“ Z Rady Wydziału krajowego (następują podpisy Marszałka krajowego i wszystkich członków Wydziału krajowego).

Drugi adres do Arcyksięcia Albrechta opiewa:

„Wasza ces. i król. Wysokości, Najdostojniejszy Arcyksiążę i Panie! Z powodu zbliżających się zaślubin wnuka Waszej ces. i król. Wysokości, Jego król. Wysokości Najdostojniejszego księcia Albrechta Würtemberskiego, z Jej ces. i król. Wysokością Najdostojniejszą Arcyksiężną Małgorzatą Zofią, ośmiela się wiernie oddany Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem złożyć Waszej ces. i król. Wysokości swe najserdeczniejsze życzenia. Oby Wszechmocny użyczył dostojnej parze Nowożeńców swego błogosławieństwa na każdym kroku Ich żywota! Oby Bóg strzegł i ochraniał Najdostojniejszy Dom Cesarski!“ Z Rady Wydziału kraj. itd. (Podpisy jak poprzednio).

JE. książę Marszałek krajowy Sanguszko, który wyjechał do Wiednia, wręczy osobiście adresy obu Arcyksiążętom.

— **Zmiana własności.** Majątek Barwałd górny w powiecie wadowickim, należący dawniej do Ankwiczów, nabył od spadkobierców Dobnerów, p. Przecław ze Sławna Sławiński.

— **Zgon hr. Jana Krasickiego.** Telegram wczorajszy doniósł, że hr. Jan Krasicki, członek Izby panów, szambelan Cesarza i prezydent kolei lwowsko-czerniowieckiej, odebrał sobie życie w przystępie umysłowego rozstroju. Objawy anormalnego stanu były już powodem pierwszego, usiłowanego samobójstwa przed paru miesiącami. Po tym wypadku hr. Krasicki, otoczony opieką lekarską, udał się w towarzystwie swego szwagra, hr. Juliusza Komorowskiego, do Abazyi. W czasie tej podróży rana się zagoiła, ale stan umysłowy i nerwowy wzbudzał ciągłe obawy. Jakkolwiek bowiem w towarzystwie okazywał zupełną przytomność umysłu, sam nawet objawił skruchę za to, że targnął się na życie, wyspowiadał się i pisał do siostry, wyrażając swój żal, że tylko przystęp szaleństwa może go tłómaczyć, to jednak wpadał często w zadumę i melancholię tak, że

nie zostawiano go nigdy samotnym i zawsze mu towarzyszył kamerdyner. Za powrotem do Wiednia odbyła się narada lekarska, na której jednak lekarze nie uznali za właściwe odwiezienie hr. Krasickiego do domu obłąkanych. Chory sam zażądał rady familijnej i wobec szwagra hr. Komorowskiego, oraz stryjecznego brata hr. Ignacego Krasickiego z Bachórza i p. Konstantego Tchórznickiego z Krakowa, złożył swoją ostatnią wolę i ustanowił opiekunów dla swej jedynaczki córki.

Z prywatnego apartamentu przeniósł się hr. Krasicki do hotelu na Wiedeniu i zajmował apartament na drugiem piętrze. W poniedziałek wieczorem spożył hrabia obiad wraz z szwagrem i kilku osobami z polskiej kolonii wiedeńskiej; był dosyć ożywiony, choć widocznem było silne rozdrażnienie nerwów. O godz. 8½ pożegnał się z towarzyszami. Kamerdyner, który miał polecenie czuwać nad hrabią bez przerwy, odprowadził go na drugie piętro. Po kilku minutach hrabia wyszedł z pokoju i zanim kamerdyner mógł w ślad jego podążyć, wbiegł na trzecie piętro, otworzył okno w korytarzu i rzucił się przez nie na dół. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczna; hrabiego znaleziono już bez duszy, ze zdruzgotaną czaszką i połamanemi rękami i nogami na kamiennym bruku podwórza. Zwłoki przeniesiono do pałacu.

Hrabia Jan Krasicki był kawalerem wielkiej wstęgi orderu korony rumuńskiej, bawarskiego orderu Jerzego, orderu św. Jana jerozolimskiego i wielkiego krzyża papieskiego orderu św. Grzegorza. Jedyny syn wielce zasłużonego w kraju naszym ś. p. tajnego radcy hr. Kazimierza Krasickiego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i oficera wojsk polskich z r. 1831 i Izabelli z hr. Stadnickich, posiadał zmarły wyższe wykształcenie uniwersyteckie i mógł był w kraju zająć wybitne stanowisko; było jednak od młodości w usposobieniu jego coś anormalnego. Ożeniony w Rzymie z Maryą hrabianką Krasińską, córką hrabiny Malatesta, z domu księżniczki Jabłonowskiej, a siostrą księżnej Maciejowej Radziwiłłowej, zostawił jedyną córkę. Fortunę zmarłego obliczają na 800,000 złr. w kapitałach, a nadto zostawił dobra Boratyn w Przemyskiem. Siostra zmarłego, hr. Teofila z Krasickich Komorowska, wyjechała wczoraj z Krakowa na pogrzeb.

— **Emigracya do Ameryki północnej.** Ze sprawozdań, nadesłanych przez austro-węgierskie konsulaty w Ameryce północnej do wiedeńskiego Ministerstwa handlu, wynika, że emigranci, którzy przybywają do Ameryki bez znajomości miejscowego języka, a zwłaszcza bez wykształcenia w jakimkolwiek zawodzie, nie mogą znaleźć zatrudnienia nawet na najbardziej zależnych stanowiskach i wydani są na łup jak największej nędzy. Ponieważ ciągle jeszcze przybywa do Ameryki z Austro-Węgier znaczna liczba osób, złudzonych niesumiennemi obietnicami, jest rzeczą wskazaną, aby przestrzegać ludność przed smutnym losem, jaki czeka emigrantów.

— **Odwołanie Kochanowa z Wilna.** Dnia 13 bm., na Nowy Rok starego stylu, oświadczył jenerał-gubernator wileński Kochanow deputacyom od władz cywilnych i wojskowych, iż car powołał go do Rady państwa, a temsamem odwołał ze stanowiska jenerał-gubernatora wileńskiego, które — jak się wyraził — „z żałem porzuca.“ Odnośny carski ukaz ogłoszono już w *Wileńskim Wiestniku*, a odezwą, porozlepianą po rogach ulic, zawiadomiono o tem mieszkańców miasta Wilna. Z pożegnaniem pospieszyło najpierw duchowieństwo prawosławne świeckie i zakonne i ofiarowało mu ikony rzekomych męczenników wiary prawosławnej na Litwie z czasów pogańskich. Przy śniadaniu, danem z tego powodu deputacyom kleru prawosławnego, wniósł Kochanow toast na rozwój prawosławia i narodowości rosyjskiej na Litwie. — Odjazd Kochanowa z Wilna nastąpi w dniach najbliższych. Zarządzać sprawami jenerał-gubernatorskiemi będzie tymczasowo baron Grevenitz, gubernator wileński.

— **Osuszenie błot poleskich.** Niedawno na posiedzeniu petersburskiego Towarzystwa geograficznego starano się wykazać szkodliwy wpływ osuszania Polesia na rozwój kultury rolnej w Rosyi południowej i nawet środkowej. Z drugiej strony poruszono w prasie rosyjskiej kwestyę, czy ze względów wojenno-strategicznych pożądanem jest osuszenie błot poleskich, i odpowiedziano na to przecząco. Obecnie zabrał w tej sprawie głos jenerał A. Skugarewskij, szef sztabu borpusu gwardyi, w czasopismie wojskowem *Razwiedczyk*. Oświadcza on, iż względy natury strategicznej nietylko nie stoją na przeszkodzie osuszaniu Polesia, ale czynią je pożądanem. A gdyby nawet kombinacye wojskowe stały temu na przeszkodzie, to „nie należy powstrzymywać rozwoju kultury kraju li tylko dlatego, że na wypadek wojny, raz w ciągu stulecia, dzikość kraju, jego ubóstwo i nieprodukcyjność mogą się na coś przydać.“

— **Pożar w fabryce Schlösserów.** Z Ozorkowa donoszą *Kur. Warsz.*: Około godz. 5 zrana dnia 12 b. m. rozległy się po mieście krzyki: „pali się, gore.“ Mieszkańcy, obudzeni ze snu, wybiegłszy na ulicę, spostrzegli, że fabryka bawełniana Natalii Schlösser cała stoi w ogniu. Rzucono się na ratunek i zawezwano telefonem straż ochotniczą leśmierską, telegrafem zaś straże z Łęczycy i Zgierza, które też pomimo fatalnej drogi niebawem przybyły. Pięć gmachów fabrycznych do szczętu zgorzało, straty zaś wynoszą około 500.000 rs. Zabudowania fabryczne i bawełna ubezpieczone były w kilku towarzystwach prywatnych i w gubernialnem. Około 300 robotników pozostało na razie bez zajęcia. Straszny był widok, gdy nad ranem padał rzęsisty deszcz ognisty z iskier bawełny; gdyby nie śnieg, pokrywający dachy domów sąsiednich, całe miasto poszłoby z dymem. — Dzięki energicznemu działaniu mieszkańców i straży ochotniczych, około południa zdołano ogień opanować, a lubo fabryka do szczętu zgorzała, uratowano miasto od grożącego mu niebezpieczeństwa. W chwili, gdy to piszę, cała ulica jeszcze przepełniona dymem, gaszenie zaś do jutra jeszcze potrwa. Zkąd nagle powstał tak groźny pożar, na razie określić niepodobna; opowiadają, że ogień ukazał się na III-em piętrze, gdzie robotnicy pracowali już w fabryce przy oświetleniu gazowem; spostrzegłszy nagle pożar, ratowali się ucieczką.

— **Wypadek kolejowy.** W dniu wczorajszym na stacyi towarowej kolei warsz.-wiedeńskiej w Warszawie pociąg towarowy, przybywający z drogi, najechał na stojące wagony. Uderzenie wchodzącego ładownego pociągu było tak silne, że brankard przez parowóz został rozbity. Znajdujący się w przedziale służbowym nadkonduktor Andrzej Piasecki, rozstrzaskaną ścianą został silnie zraniony w głowę, a nadto uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Ze służby pociągowej ucierpiał boleśnie hamulcowy, Marcin Kowalski, któremu walący się wagon zgniótł prawą rękę. W wypadku tym, wynikłym, jak się zdaje, ze złego nastawienia zwrotnicy z taboru ruchomego, oprócz rozbitego brankardu i uszkodzonego parowozu, dwa próżne wagony zostały rozbite i kilka innych mniej lub więcej uszkodzonych. Dla zbadania przyczyny wypadku zarządzone zostało bezzwłoczne śledztwo służbowe.

— **Katastrofa w kopalni.** O wylewie w kopalni St. Just w Cornwall przynoszą gazety zagraniczne bliższe szczegóły. Kopalnia znajduje się u stóp skał, wznoszących się nad kanałem Bristol i ciągnie się aż pod łożysko kanału. Katastrofa nastąpiła skutkiem nieostrożnego otwarcia kilkuset beczek wody, znajdujących się w starych szybach. Strumień rozlewającej się wody był taki gwałtowny, powódź nastąpiła tak niespodzianie, iż żaden prawie górnik nie mógł się dostać do drabiny, a wielu z nich odrazu potonęło. Było ich ogółem 40, z tych utonęło 25. Według opowiadania uratowanych, usłyszano najpierw straszne wstrząśnienie, po którem nastąpił silny podmuch wiatru i zgasił wszystkie świece. Rzucono się do drabin, a kilku najzuchwalszych wydostało się szczęśliwie na powierzchnię. Zwłoki zmarłych będą mogły być wydobyte dopiero po dwóch miesiącach, gdyż woda w kopalni sięga 30 sążni głębokości.

— **Na najlepsze dzieło** o Afryce ogłoszony został w Paryżu konkurs z nagrodą 10.000 fr. Sędziowie konkursowi, obradujący pod prezydencyą Juliusza Simon, przyznali nagrodę jednemu z senatorów belgijskich, p. Descamps, za dramat pisany wierszem, p. t. „Afryka.“

— **Nowi kardynałowie.** Na poniedziałkowym tajnym konstystorzu zamianował Papież następujących kardynałów: sekretarza propagandy msgra Persico, podsekretarza stanu msgra Mocenni, nuncyusza madryckiego msgra Di Pietro, nuncyusza wiedeńskiego msgra Galimberti, arcybiskupa z Fermo msgra Malagola, arcybiskupa z Messyny msgra Guarino, arcybiskupa z Rouen msgra Thomas, arcybiskupa z Tours msgra Meignan, arcybiskupa z Kolonii msgra Krementz, księcia-biskupa wrocławskiego msgra Koppa, prymasa węgierskiego msgra Vaszarego, aracybiskupa z Sewilli msgra Sanz y Forez, arcybiskupa z Westminster msgra Vaughan i prymasa Irlandyi msgra Logue.

— **Ostatnia ze Stuartów.** W d. 8 bm. zmarła pod Rzymem lady Castel Stuart; wraz z nią wygasł ród Stuartów, którego była ostatnim potomkiem.

— **Magnat amerykański**, znany właściciel kopalni nafty, Jan D. Rockefeller, założyciel uniwersytetu w Chicago, obdarował znów tęż wszechnicę milionem dolarów, czyli dał już na utworzoną przez siebie instytucyę 3,600.000 dol. Nowy dar nastąpił skutkiem prożby dyrektorów uniwersytetu, pragnących urzeczywistnić dalsze plany, powzięte na wielką skalę, a mające związek z uniwersytetem, jak np. budowa szkoły marynarki. Ogólna suma zapisanych i ofiarowanych na ten uniwersytet sum i legatów wynosi 7,000.000 dol. Otwarta przed rokiem instytucya ma obecnie 119 profesorów i 600 studentów. Podobnie bogatym, jak młodociany uniwersytet w Chicago, nie jest żaden ze starszych w Ameryce, ani też żaden z najstarszych w Europie.

— **Nowy sposób pozyskiwania aluminium** za pomocą bardzo nieznacznych kosztów wynalazł w Londynie Dr Delacy Evans. Jeżeli ten sposób okaże się praktyczny, aluminium zapewne niebawem zajmie miejsce żelaza w naczyniach domowych.

— **Góry lodowe na morzu północnem.** Na morzu północnem w ostatnich dniach wynurzyło się kilka gór lodowych, bardzo groźnych dla komunikacyi statków. We czwartek pewien norwegski parowiec wpadł na jednę z takich gór i natychmiast zatonął. Zginęło 12 marynarzy i kapitan.

— **Nekrologia.** Helena z Dowborów Zygmuntowa Bzowska, żona kapitana 30 p. p., zmarła we Lwowie dnia 17 stycznia b. r., przeżywszy lat 30. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 19 b. m. Najlepsza żona i matka osierociła męża i czworo drobnych dzieci, a zgon jej wywołał szczery żal u wszystkich, którzy ją znali i cenić umieli wielkie zalety jej charakteru i serca.

Wiadomości urzędowe.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Michała Jacenio, Maryana Teodorego Onyszkiewicza i Stanisława Hofmokla, auskultantami sądowymi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 b. m. po raz siódmy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 21 b. m. na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy: *Szkoła kobiet*, komedya w 5 aktach Molièra i po raz pierwszy: *Nad przepaścią*, dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

W niedzielę 22 b. m. po południu o godzinie 3: *Gwiazda Syberyi*, dramat ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego wieczorem o godz. 7 po raz 141: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 17 stycznia pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od —24·6 doszedł tylko do —15·5 C. Barometr się podnosi; o godz. 7-mej rano dnia 18 stycznia stan jego był 743·5 mm., termometru —15·2 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 19 stycznia: św. Ferdynanda i Henryka.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie koleje lokalne. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesiony został projekt ustawy w sprawie budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych. Według tegoż projektu rząd jest upoważniony do wybudowania w drodze koncesyi następujących linij kolejowych: 1) z Kopyczyniec przez Trembowlę i Ostrów do Tarnopola; 2) z Hadynkowiec przez Borszczów do miejscowości Iwanie puste z odnogą Teresin Skała; 3) z Kalinowszczyzny przez Jagielnicę do Zaleszczyk.

Liniom tym zabezpieczony ma być przez gwarancyę państwową roczny czysty dochód, równający się: 4 prct. wraz z amortyzacyą od pożyczki pierwszeństwa, jaka w celu otrzymania potrzebnego kapitału ma być zaciągniętą w nominalnej wysokości 9,000,000 złr. a. w. i w ciągu 75 lat umorzoną, jakoteż 4-procentowej dywidendzie pierwszeństwa wraz z amortyzacyą, od kapitału akcyj pierwszeństwa, oznaczonego najwyżej na sumę 1 miliona złr.

Gdyby roczny czysty dochód z tychże linij kolejowych nie osiągnął wysokości gwarantowanej sumy, resztę uzupełnić ma zarząd państwowy. Gwarantowany roczny dochód obliczony jest na czas od otwarcia ruchu na wszystkich rzeczonych liniach aż do upływu 75 lat w ciągu trwania koncesyi, w maksymalnej sumie 424,706 złr., a na resztę terminu, zakreślonego koncesyą, w maksymalnej kwocie 89,942 złr. Gwarancya udzielona będzie pod tym warunkiem, że Galicya z funduszów krajowych, jakoteż interesowani przejmą w pełnej nominalnej wartości, nominalną kwotę najmniej jednego miliona złr. aust. w. w akcyach zakładowych mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 17 stycznia. *Freisinnige Ztg* twierdzi, że dep. Komierowski oświadczył w komisyi wojskowej, iż Polacy nie będą stawiali przeszkód porozumieniu. Tensam dziennik utrzymuje, że przed kilkoma dniami odbyła się dłuższa konferencya cesarza z p. Kościelskim.

Paryż 17 stycznia. Dziennikarz włoski Alt był korespondentem *Corriere di Napoli*; dziennikarz niemiecki baron Wedell udzielał informacyi berlińskiemu *Localanzeigerowi*. Wydaleni mają być jeszcze trzej inni dziennikarze: korespondent *Pall-Mall-Gazette* Carrel, Włoch Bernasconi i pewien korespondent dzienników niemieckich. Szekelyi trzymany jest jeszcze w więzieniu policyjnem; odstawiony zostanie do granicy po ukończeniu dochodzenia śledczego. Alt i Wedell nie byli wcale uwięzieni. Równocześnie wydano rozkaz wydalenia nienaturalizowanego Alzatczyka Frömera, wydawcy tygodnika finansowego. Na prośbę deputacyi Alzatczyków, zamieszkałych w Paryżu, Ribot polecił na razie odnośny rozkaz wstrzymać.

Ajencya Dalziela ogłasza oświadczenie Alta, według którego całą jego winą było wysłanie do *Corriere di Napoli* następującej depeszy: „Pewien dziennik wieczorny zapewnia, że tajemniczą osobistością, która z funduszów panamskich otrzymała kwotę pół miliona franków, jest p. Menabrea. Inne pogłoski twierdzą, że jest nią baron Mohrenheim.“

Jenerał Saussier złożył prezydentowi Carnotowi wizytę, ażeby przy tej sposobności zaprotestować przeciwko usiłowaniom postawienia jego kandydatury do godności prezydenta. Zarazem złożył jenerał Saussier zapewnienia swojej uległości dla Rzeczypospolitej i przywiązania do Carnota. — Carnot dziękował jenerałowi bardzo serdecznie.

Śledztwo przeciwko Rouvierowi, Roche'owi i Thevenetowi zostało stanowczo zawieszone. Na ławie oskarżonych oprócz Baïhauta zasiądą Dugué, Proust, Béral, Rénault i Grévy. Proces tych ostatnich odbędzie się w początkach lutego.

Naczelny redaktor dziennika *Budapesti Hirlap* Eugeniusz Rakosi wystosował do Ribota i Periera pismo, protestujące przeciwko aresztowaniu Szekely'ego i apelujące do tradycyi Rzeczypospolitej.

Petersburg 17 stycznia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza odpowiedź cara na noworoczne życzenia miasta Moskwy. W odpowiedzi znajduje się następujące zdanie: „Oby Bóg wysłuchał naszej modlitwy i oby ten rok był rokiem pokoju i powodzenia Rosyi.“

Leodyum 17 stycznia. Tutejsza fabryka karabinów Piepera otrzymała od rządu rosyjskiego zamówienie przerobienia 400·000 karabinów Berdana na karabiny repetierowe. Koszta przerobienia wynoszą 12 milionów franków.

Londyn 17 stycznia. Z Kingston nadeszły wiadomości o rewolucyi przeciwko prezydentowi Haiti, Hyppolitowi. W Port-au Prince panuje panika: na ulicach wzniesiono barykady. Powodem rewolucyi był przymus, wywierany przez wojsko pod bronią na wyborców w duchu życzeń prezydenta.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 stycznia. *N. fr. Presse* ogłasza interview lwowskiego korespondenta ze Smolką. Po 4-tygodniowym urlopie wróci Smolka do Wiednia, a tam dopiero dalsze poweźmie postanowienia. Kompetentne koła zapewniły Smolkę, że wbrew swej woli nie zostanie powołany do Izby panów.

Peszt 18 stycznia. Według *Budap. Cor esp.* zostanie prospekt konwersyi renty austryackiej ogłoszony już w niedzielę. W prospekcie będzie ofiarowaną najpierw zamiana starych obligacyj na nowe z tym dodatkiem, że zamiana tylko obecnie możliwa, później zaś wszystkie obligacye zostaną wypowiedziane i ściągnięte.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya specyalna nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem 4 do 7: „budowle.“ Do głosu zapisanych jest 26 mowców. Dep. Skala ze stronnictwa narodowo-niemieckiego przedstawiał niesprawiedliwy stosunek wyższych i niższych urzędników w państwowym urzędzie budowniczym, oraz wniósł rezolucyę, zmierzającą do powiększenia wogóle posad od 8 rangi w górę. Następnie podniósł dep. Haase zły stan dróg państwowych ze Szląska do Galicyi, poczem wniósł rezolucyę o wybudowanie mostu żelaznego w miejsce drewnianego między Bielskiem a Białą.

Wiedeń 18 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Arcyksiężna Małgorzata Zofia uwolnioną została od godności ksieni szlacheckiego zakładu kanoniczek w Pradze. Ks. Albrecht Wirtemberski zamianowany został kawalerem orderu Złotego Runa.

Buda-Peszt 18 stycznia. Komisya piętnastu, obradująca w sprawach kongruy i katolickiej autonomii, otwarta została wczoraj przez księcia-prymasa przemową. W przemowie tej przedstawił książę-prymas zasady rozwiązania kwestyi kongruy; co się zaś tyczy autonomii, podniósł, że z powodu zmiany położenia katolicyzmu wobec zrównania recypowanych wyznań, należy przedewszystkiem ustanowić główne zasady, a gdy te przyjęte zostaną w miejscu kompetentnem, będzie można wówczas przystąpić do ustalenia organizacyi.

Paryż 18 stycznia. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy, według której sprawy, dotyczące obrazy panujących obcych mocarstw lub ambasadorów, poddane będą orzecznictwu sądu policyi poprawczej.

Paryż 18 stycznia. W dalszym toku procesu panamskiego rozpoczął jeneralny adwokat *plaidoyer*, w którem żąda skazania wszystkich oskarżonych, nie wyłączając Ferdynanda Lessepsa.

Paryż 18 stycznia. Według *Eclair*, korespondent dziennika *Budapesti Hirlap*, Szekely, został dzisiaj odstawiony do granicy koło Belfort.

Paryż 18 stycznia. Cassagnac wysłał do deputowanego Dupuy Dutemps sekundantów, gdyż tenże obwinił go, że otrzymał dla siebie pewną sumę z pieniędzy panamskich.

Londyn 18 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu: Poseł angielski Cromer oświadczył khedywowi, że Anglia życzy sobie, aby ją rząd egipski zapytywał o zdanie we wszystkich ważnych swoich krokach, jak również w razie zmiany gabinetu. Anglia nie może aprobować nominacyi Fakhri baszy prezesem ministrów.

W Kairze i na prowincyi panuje wielkie wzburzenie.

Londyn 18 stycznia. *Daily News* donosi z Kairu: Poseł angielski postawił khedywowi *ultimatum*, aby w ciągu 24 godzin cofnął nominacyę nowych ministrów. Khedyw obstawał przy swoich prawach.

Fakhri basza podał się do dymisyi.

Londyn 18 stycznia. Biuro Reutera donosi o ukończeniu przesilenia w Kairze. Khedyw wyraził posłowi angielskiemu ubolewanie z powodu ostatnich wypadków, i oświadczył gotowość zamianowania Riaza-baszy prezesem ministrów w miejsce Fakhri-baszy. Poseł angielski zgodził się na to postanowienie.

Rzym 18 stycznia. W tutejszej filii banku neapolitańskiego odkryto deficyt 2½ miliona lirów. Kasyer został aresztowany, a za zbiegłym dyrektorem rozesłane są listy gończe.

Bombaj 18 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj, powitany przez gubernatora. Ulice miasta są uroczyście przystrojone.

Nowy York 18 stycznia. Zmarł tu były prezydent Stanów Zjednoczonych, Hayes.

Od Administracyi „Czasu.“

Na fundacyę oświaty ludowej imienia Tadeusza Kościuszki nadesłali urzędnicy kolejowi na stacyi w Bochni na ręce burmistrza Dra Serafińskiego 6 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 65	Anglobank	154 50
srebrna „	98 30	Union	246 50
4% złota	116 70	Bankverein	118 75
5% pap.nieop.	100 65	Akcye Länderbank.	238 50
Akcye ban. ausst.-w.	999	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	323 —	„ „ lwowsko-czerniow.	254 50
Londyn	120 70	„ „ południ.	92 —
Napoleony	9 61	Elbethal	229 25
Dukaty	5 68½	Nordbahn	2865
Marki	59 25	Staatsbahn	298 12
5% Renta węg. pap.	100 80	Alpin	53 40
4% „ „ złota	114 65	Akcye tytoniowe	168 —
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	122 87½
Losy tureckie	45 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 75
Marki niemieckie za 100	59 —	59 40
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 —	100 —
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 25	— —
4½% „ „ „ „	100 90	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	101 —	101 75
5% „ „ „ „ II „	100 75	101 25
4% pożyczki krajowej galic.	92 75	— —
4½% „ „ „	99 25	— —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	248 —	251 —
Losy		
miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 stycznia.

	płacą zł. ct	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 25	108 95
4½% „ „ „	98 70	— —
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 70	— —
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 40	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 80	105 50
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	101 90
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 20
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 65	98 85
4²/₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	116 70	116 90
5% papierowa austryacka	100 80	101 —
4% złota węgierska	114 65	114 84
5% papierowa węgierska	100 90	101 10
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 40
4% „ węgierskie	96 —	97 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 25	— —
4% „ „ „	92 50	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	116 —
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 20	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	99 25	— —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 90	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 50
4% austro-węg. banku	99 70	100 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 —	133 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	97 80
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	90 —
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	150 50	151 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	97 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	154 75	155 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	118 80	119 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	394 —	396 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	323 75	324 25
węg. banku kredytow. 200 „	369 25	370 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	235 60	236 10
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1004
Unionbanku 200 „	246 50	247 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	96 —
„ Alfölda 200 „	201 —	201 80
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2850	2855
„ Karola Ludwika 210 „	219 —	220 —
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 25	189 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	251 25	252 50
„ państwowej 200 „	296 10	296 60
„ południowej 200 „	91 25	92 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	201 50	202 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 60	54 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	168 —	169 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 —	146 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 100 „	167 50	169 50
„ „ 1864 „ 100 „	192 —	193 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	150 50
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	132 —	134 —
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 —
serbskie 100 frankowe	40 75	41 25
tureckie	45 50	46 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 75	8 25
kredytowe z r. 1858	193 —	195 —
miasta Krakowa	24 —	24 75
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	12 —	13 50
Rudolfa	25 50	26 50
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 68	5 70
20-frankówki	9 61	9 62
Funty szterlingi angielskie	12 07	12 10
Marki niemieckie	59 17	59 25
Ruble papierowe	123 —	123 —

Zaproszenie.

Podpisany Komitet, na zebraniu **właścicieli udziałów gwarectwa hanowersko-galicyjskiego** w Krośnie na dniu 13 listopada 1892 r. wybrany, ma zaszczyt zaprosić wszystkich właścicieli udziałów na zebranie, które się odbędzie dnia **22go stycznia 1893 r.** o godz. 4ej po południu w **sali Towarzystwa muzycznego** (ul. św. Tomasza) celem zdania sprawy z dotychczasowej czynności i omówienia sprawy wspólnego zastępstwa właścicieli udziałów. O jak najliczniejszy udział osobisty lub przez pełnomocników uprasza się. (227)

Dr. Franciszek Paszkowski.
Jan Zagórski.
Rajski.
Janusz Tyszkiewicz.
Dr. Bronisław Guńkiewicz.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion traw i roślin pastewnych z produkcyi w Kleczy Górnej, poczta Wadowice w Galicyi.“**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·08 / 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa / Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 / 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 / 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 / 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 / 1·15	po połud. poc. mięszany	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 / 9·05 / 9·09 / 9·15	rano pociąg mięszany / przed poł. poc. mięsz. / „ „ „ osob. / „ „ „ „	z Krakowa / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 / 7·20 / 7·25 / 7·31	wieczór pociąg mięsz. / „ „ „ / „ „ osob. / „ „ „	z Krakowa / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 / 4·55 / 5·00 / 5·06	rano pociąg mięszany / „ „ „	z Krakowa / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 / 2·30 / 2·34 / 2·40	po poł. poc. mięszany / „ „ „	z Krakowa / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 / 6·05 / 6·11	po poł. poc. osobowy / wieczór „ „ / „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 / 8·13 / 8·19	rano pociąg osobowy / „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Skąd
4·50 / 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 / 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 / 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł. / Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 / 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 / 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 / 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 / 8·18 / 7·00 / 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 / „ „ „ / wiecz. „ „ 452 / „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa / Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 / 5·46 / 5·50 / 6·05	rano poc. osobowy / „ „ „ / „ „ mięszany / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 / 3·55 / 4·00 / 4·15	po poł. poc. osobowy / „ „ „ / „ „ mięszany / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 / 10·16 / 10·22 / 10·37	przed poł. poc. mięsz. / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 / 5·59 / 9·07 / 9·22	wieczór poc. mięsz. / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 / 8·30 / 8·55	rano pociąg osobowy / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-78-)
7·58 / 8·04 / 8·20	wieczór pociąg osob. / „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*